CENA EGZ. 30. GR. Opłata pocztowa opł. rycz.

GŁOS ZIEMI OŚWIĘCIMSKIEJ

WYCHODZI 1 i 16 KAŻDEGO MIESIĄCA.

№ 10 5 GRUDZIEŃ 1930. ROK I

Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja Oświęcim 3 (Budynek poszpitalny) Konto czekowe P. K. O. № 410.318.

PRENUMERATA: rocznie 6 zł. półrocznie 3 zł. kwartalnie 1.60.

Redakcja i Administracja czynna codziennie: od 15 do 18.

O spokojną pracę dla dobra Rzeczypospolitej.

Okres wyborczy minął. Rząd Marszałka Piłsudskiego zyskał podczas tegorocznych wyborów do Sejmu i Senatu bezwzględną większość. Naród polski zna granitowe czyny Marszałka, dla tego wierzy mocno w Jego misję nad budową Mocarstwowej Polski.

W walce wyborczej ludność nie głosowała na B.B.W.R. ani na jej kandydatów, tylko na historyczną postać Marszałka, któremu wierzy, że tylko On jest powołany do naprawy i ugruntowania stosunków w naszej Rzeczypospolitej.

Był to wprawdzie rodzaj plebiscytu, ale wypadł bardzo dobrze.

I może Marszałek być pewny, że jeśli zajdzie potrzeba o dalsze poparcie i wysiłek Narodu polskiego, on Go nie zawiedzie.

Nie można ukrywać, że w kraju jest nędza wśród robotników, chłopów i inteligencji, brak pracy i środków do życia, chłopów gnębią podatki i niski kurs produktów rolnych, pracownik umysłowy goni ostatkiem, robotnik czasem niema na kawałek chleba — ale pomimo tego mocno wierzę, że znajdą ojcowskie zrozumienie ich postulatów.

Lud Go nie zawiódł.

Całą grę posunięć gospodarczych lud śledzić będzie z zapartym oddechem i spodziewa się w niedługim czasie lepszej doli niż zaznał za rządów partyjnych.

* * *

„Głos Ziemi Oświęcimskiej" brał udział w wyborach nie jako organ partji czy osoby, nie dla zysków osobistych jak mu zarzucali różni przeciwnicy, ale jako niezależny organ, służący dobru wszystkich obywateli.

Do wyborów szedł mężnie i śmiało bez strachu, wierząc, że dobra sprawa musi zwyciężyć!

* * *

Wydawnictwo borykać się musiało z trudnościami finansowemi, nie licząc bezinteresowną pracę i czas, za które tylko dzieje Oświęcimszczyzny zapłacą, bo większość obywateli nie zrozumiała jeszcze znaczenia własnej prasy i nie popiera jego ogromnych wysiłków o które on ciągle apeluje i prosi.

Ale wbrew tym przeszkodom idziemy naprzód! Sądzimy, powstaną wkrótce tysiące obywateli i zespolą szeregi, z których po latach wyrośnie armja dobrych obywateli ziemi oświęcimskiej i będzie dla niej pracować.

Wierzymy, że ziarno przez nas rzucone nie pójdzie na marne, ale musi wydać w przyszłości dobry plon.

Oby to jak najrychlej się spełniło!

11 listopada w Oświęcimiu.

Wielkie święto obchodzone w dniu 11 listopada w całej Polsce odbyło się i u nas niezwykle uroczyście.

I nic dziwnego, na zarządzenie centralnego komitetu w Warszawie obchodzono w tym dniu cztery drogie sercu każdego Polaka wielkie dziejowe rocznice mianowicie: W dniu 15-go sierpnia r. b. upłynęło dziesięć lat od pamiętnej bitwy pod Radzyminem. Jak pamiętamy w tym czasie zagrażał młodemu państwu polskiemu najazd dziczy bolszewickiej — żołnierz nasz wyparty z Kijowa cofał się w nieładzie, zdemoralizowany ciągłem niepowodzeniem — w tym stanie nieprzyjaciel przekroczył nasze granice, rozlał się po północno-wschodnich obszarach państwa i zagrażał sercu Polski ukochanej Warszawie — doradcy sztabu francuskiego zalecali wycofanie się z Warsza

wy, do której to rady Marszałek się nie zastosował i obmyślił własny plan strategiczny. Opatrzność pobłogosławiła niezmordowanym wysiłkom żołnierza polskiego, który pod Radzyminem rozgromił wroga tak skutecznie, że w następstwie tego wielkiego czynu wojennego został zawarty zaszczytny dla nas rozejm z nieprzyjacielem, który zmuszony został wycofać się z granic Polski.

Następnie w tym samym dniu 11-go listopada święciliśmy 12-sto lecie odzyskania niepodległości ojczyzny, co pozostawało w duchowym związku ze 100-letnią rocznicą powstan a listopadowego. Jak wiadomo po utraceniu niepodległości bohaterzy nasi czynili wysiłki celem jej odzyskania: powstania kościuszkowskie, wojny napoleońskie, z roku 1831 i 1863 nie wybawiły ojczyzny, potokiem lała się krew naszych najlepszych synów, Sybir wypełnił się tysiącami bohaterów i dopiero rok 1918 przy pomocy wielkodusznego Wilsona, który uznał Legjonistów polskich jako walczących dla odzyskania ojczyzny, przyniósł po długich latach niewoli upragnione oswobodzenie.

Obchodziliśmy tedy w dniu 11-go listopada wielkie nasze rocznice dziejowe: w wigilję tego święta odbył się capstrzyk muzyki kolejowej, wczesnym rankiem 11-go listopada odegrała orkiestra miejska pobudkę, poczem odbyły się nabożeństwa we wszystkich tutejszych świątyniach. Po nabożeństwach nastąpiła defilada wojskowa przy udziale Związku Legjonistów, Strzelca, P. W., drużyn harcerskich i straży pożarnych, poczem odbyła się uroczysta akademja w Zakładzie Salezjańskim. Słowo wstępne wygłosił p. Swider z Chrzanowa, poczem nastąpiły wspaniałe produkcje muzyczne wychowanków salezjańskich, podniosła deklamacja p. Belaka, kolejarza z Babic, który wygłosił wiersz własnego utworu, przepiękny śpiew chóru akademickiego, a w końcu zespół chóralny w sile zgórą sto osób odśpiewał z zacięciem Pieśni legjonowe. Na zakończenie odczytał p. burmistrz Mayzel hołdownicze telegramy do p. Prezydenta i do p. Marszałka w następującem brzmieniu. Do Pana Prezydenta: Obywatelstwo prastarego miasta Oświęcimia zgromadzone tłumnie na dzisiejszej podniosłej uroczystości zasyła Panu Prezydentowi jak najszczersze życzenia, aby jak najdłuższe lata dzierżył szczęśliwie ster najdostojniejszej Rzeczypospolitej i prowadził Ją do potęgi i chwały.

Do Pana Marszałka: Z okazji dzisiejszego przepięknego święta zgromadzeni tłumnie obywatele miasta Oświęcimia dla oddania hołdu naszej przesławnej Armji przesyłają Jej ukochanemu Wodzowi najszczersze życzenia prowadzenia w długie, długie lata naszej wielkiej Ojczyzny do szczęścia i potęgi mocarstwowej.

Na zakończenie odegrała orkiestra hymn państwowy, który zebrani stojąco wysłuchali. Na sali zebrało się około trzy tysiące osób — miasto było odświętnie dekorowane i przystrojone flagami o barwach narodowych — nastrój panował podniosły i uroczysty.

A-ski.

Wyniki wyborów do Sejmu i Senatu w powiecie Oświęcimskim.

Do Sejmu

Uprawnionych do głosowania	26.898
Głosowało	21.127
Unieważniono głosów (Centrolewu i inne) .	7.002
Lista № 1 (B.B.W.R)	10.775
„ № 4 (Nar. D.) . . .	2.451
„ № 5 (Bund)	35
„ № 14 (Sjoniści) . . .	1.064

Do Senatu

Uprawnionych do głosowania	18.268
Głosowało	13.568
Lista № 1 (B.B.W.R.)	7.935
„ № 4 (Nar. D.)	705
„ № 7 (Centrolew) . . .	4.254
„ № 14 (Sjoniści) . . .	323

W głosowaniu wzięło udział około 70% ludności.

W porównaniu do wyborów z r. 1928 lista Nr. 1 uzyskała w powiecie oświęcimskim do 250% więcej głosów. Natomiast Stronnictwa Centrolewu poniosły klęskę, gdyż przy poprzednich wyborach sama PPS. uzyskała w powiecie oświęcimskiem 8.357 głosów, zaś Wyzwolenie 3.476 głosów.

Ostateczny wynik wyborów sejmowych.

Lista Nr. 1 (BB) otrzymuje 248 mandatów.
Lista Nr. 4 (Endecja) otrzymuje 64 mand.
Lista Nr. 7 (Centrolew) otrzymuje 79 mand.
w tem PPS. CKW. 23 mand.
PSL. Piast 15 man.
PSL. Wyzwol. 15 mand.
Str. Chł. 18 mand.
NPR. 8 man.
Lista Nr. 11 (Ukr. i Białor.) otrzymują 22 mand.
Lista Nr. 12 (Niemcy) otrzymuje 5 mand.
Lista Nr. 19 (Chadecja) otrzymuje 14 mand.
Lista Nr. 22 (komuniści) otrzymuje 5 mand.
Listy Nr. Nr. 14, 17, 18 (żydowskie otrzymują 8 mandatów.

W listach BBWR., Ch. D. i NPR. mogą nastąpić przesunięcia, na skutek tego, że na liście Ch. D. na Górnym Śląsku kandydowali przedstawiciele NPR-u, na listach BB. w okręgu Sambor i Lwów-miasto kandydowało dwóch chadeków.

Jakie zmiany zaszły w składzie liczbowym klubów parlamentarnych.

Blok współpr. z Rządem w r. 1928 zdobył 122 mandatów, obecnie 248; zyskał więc 126 mandatów.

PPS. CKW. w r. 1928 miała 63 mandaty, obecnie 23 mandaty, strata wynosi 40 mandatów.

Wyzwolenie w r. 1928 miało 40 mandatów, obecnie 15, strata 25 mand.

PSL.-Piast w r. 1928 miało 21 mandatów, obecnie 15, strata 6 mand.

Stronnictwo Chłopskie w r, 1928 miało 26 mandatów, obecnie 18, strata 8 mand.

NPR.-prawica w r. 1928 miało 14 mandatów, obecnie 8, strata 6 mand.

Endecja w r. 1928 miała 37 mandatów, obecnie 64, zysk 27 mandatów.

Chadecja w r. 1928 miała 15 mandatów, obecnie 14, strata 1 mandat.

Niemcy w r. 1928 mieli 19 mandatów, obecnie 5, strata 14 mandatów.

Ukraińcy i Białorusini w r. 1928 mieli 49 mandatów, obecnie 22, strata 27 mandatów.

Żydzi w r. 1928 mieli 13 mandatów, obecnie 8, strata 5 mandatów.

Komuniści w r. 1928 mieli 7 mandatów, obecnie 5 strata 2 mand.

Ostateczne wyniki wyborów do Senatu w całej Rzeczypospolitej.

	№ 1. B.B.	Nar. D. № 4.	Centolew № 7.	Ukr. № 11.	Niemcy № 12.
m. Warszawa	3	1	—	—	—
woj. Warszawskie	3	2	2	—	—
„ Łódzki	4	1	2	—	1
„ Lubelskie	5	1	1	—	—
„ Białostock.	3	1	—	—	—
„ Kieleckie	6	1	2	—	—
„ Wileńskie	4	—	—	—	—
„ Nowogr.	3	—	—	—	—
„ Poleskie	3	—	—	—	—
„ Wołyńskie	5	—	—	—	—
„ Lwowskie	7	—	—	2	—
„ Tarnopol	4	—	—	1	—
„ Stansław.	3	—	—	1	—
„ Krakowsk.	5	—	2	—	—
„ Śląskie	1	—	—	—	1
„ Poznańsk.	2	2	2	—	1
„ Pomorsk.	1	1	1	—	—
Razem w obw.	62	10	12	4	3
Z listy państw.	14	2	2	—	—
Ogółem	76	12	14	4	3

Ponadto lista Nr. 19 uzyskała 2 mandaty w województwie Śląskiem.

Równocześnie z wyborami do Senatu odbyły się w niedzielę 23 b. m. wybory do Sejmu śląskiego z następującym wynikiem:

	mandatów
BB.	19 (przedtem 10)
Blok Korfantego . .	19 („ 16)
Niemcy	7 („ 16)
Socjal. polscy i niemieccy	3 („ 5)

Komuniści stracili poprzednio posiadane dwa mandaty.

Wybory do Senatu w województwie Krakowskiem.

Uprawnionych do głosowania . . .	803.665
Głosowało	530.376
Głosów ważnych	526.039

Z tego otrzymało:

Lista Nr. 1 (BBWR)	322.437 gł.
„ Nr. 4 (Nar. D.)	31.211 gł.
„ Nr. 7 (Centrolew)	159.412 gł.
„ Nr. 14 (Żyd.)	12.977 gł.

Podział mandatów:

Lista Nr. 1 — 5 mandatów.

„ Nr. 7 — 2 mandaty.

Weszli do Senatu: Lista Nr. 1 Jakób Bojko, Karol Rolle, Zygmunt Klemensiewicz, Władysław Sieńko, Ludwik Tyrka (zast. dr. Roman Sichlawa).

Lista Nr. 7 — dr. Leon Marchlewski, dr. Daniel Gross (zast. Franciszek Wójcik).

MARJA KONOPNICKA.

Pieśń pracy.

Na dział, na dział!
Na ornej ziemi dział!
Tam wiedźmy pług słonecznych dróg,
Tam płaćmy wielki ojców dług,
Dziedzice klęski i chwał.
A nasze klęski — to tych pól
Martwota stara, stary ból
Krzywd starych zmierzch i noc...
A nasza chwała — światło, ruch
A nasze hasło — bratni duch,
A miłość nasza — moc.
Na łan, na łan,
Na ornej ziemi łan!
Tam ducha wiew, tam jutra siew,
Tam poty nasze, tam nasza krew
Tam tryumf nam jest dan.
A wrogi nasze — nędza, cień,
A bracia nasze — chleb i dzień,
A sztandar — żywy trud,
A pole nasze — duchów bój,
A szańce nasze — pracy znój,
A tryumf — bratni lud!

Władzom szkolnym do wiadomości.

Od obywateli gminy Zaborze otrzymaliśmy zażalenie, że od dłuższego czasu czynią starania u władz o własną szkołę powsz. i mimo wielu obietnic ze strony miarodajnych czynników — sprawa ta stoi w dalszym ciągu na martwym punkcie.

Gmina Zaborze licząca około 300 mieszkańców, leży w oddaleniu 4 kl. od miasta Oświęcimia, a dzieci z tej gminy zmuszone są chodzić codziennie do szkół w Oświęcimiu, co podczas słoty jesiennej i zawieruch zimowych, jest dla nich wprost zabójcze.

Zwracają się więc tą drogą do władz szkolnych, aby nareszcie zlitowały się nad biedną dziatwą zmuszoną chodzić 8 kl. dziennie do szkoły i sprawę utworzenia szkoły powszechnej w Zaborzu pomyślnie załatwiły.

Tyle się mówi zawsze o obowiązkach obywatelskich, trzeba więc i obywatelom dać to, co się im słusznie należy.

O wygląd estetyczny dworca kol. w Oświęcimiu.

Bywają różne koleje życia. Człowiek z łona matki przynosi na świat dzikość pierwotną, atawizm i jest skłonny raczej do złego niż do dobrego, lubi wszystko burzyć, krytykować, jednak z biegiem czasu budzi się w nim jaźń, co nazywamy duszą, która w swoich dążeniach sięga wyżej — do dobrego. Z czasem wyrabia się w człowieku zmysł estetyczny: lubi piękne kwiaty, drzewa, czystość, jednem słowem staje się wyższą istotą, która ma swój wytknięty cel i zdąża do ciągłej doskonałości.

Do doskonałości prowadzą jeszcze inne drogi, zależnie od indywidualności lecz w większości są one zaprawlane egotyzmem i egoizmem, gdzie brak altruizmu, troski o dobro szerokiego ogółu. W pierwszym rzędzie już — jak to powszechnie mówią — potem ty, my, wy i oni, jeśli będzie czas i stosunki dobrze się ułożą; reszta zależy od okoliczności i od bodźców zewnętrznych i wewnętrznych. Jeśli spoglądniemy w dodatku na różne sprawy społeczne i na ich zaniedbanie, to przekonamy się, że tych bodźców potrzeba nam jak najwięcej, aby odrobić naszą przysłowiową lekkomyślność i powolność w działaniu dla szerokich mas narodu polskiego. A są takie sprawy, gdzie czekać nam nie wolno, jeśli chcemy być krajem mocarstwowym, wzorem dla innych i wyższością kulturalną, w których rozwijać się będzie myśl i czyn hegemonji polskiej w Europie. Teraz do dzieła!

Weźmy nasz dworzec kolejowy. Jest on wprawdzie ładnie zbudowany, jak na dworzec prowincjonalny (powinien się nazywać: Brzezinka pod Oświęcimem, bo leży na terytorjum gm. Brzezinki) gdyż stolica Warszawa ma gorsze dworce, jak dworzec barakowy wileński, jednak jego otoczenie od strony zewnętrznej robi wrażenie stacji Żmireńka czy Biała Cerkiew pod Kijowem, z których to wychodzi się na bazar (rynek) na którym stoi pełno bud z chlebem, sadłem i „babską kiełbasą" na sprzedaż a wśród nich pełno błota i tłumy różnych choziajów.

Aluzja nasza jest wprawdzie jeszcze niesprawiedliwa co do naszej stacji, jednak w jednej piątej części jest ścisłem odbiciem czapki Monomacha, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że jesteśmy placówką wysuniętą daleko na zachód i musimy ciągle iść naprzód.

Co do tych „bud" i „bazaru" (pierwsze określenie jest serbskie, drugie rosyjskie) to weźmy „domy" ze sklepami p. Klingera, podłużny dom p. Zeitingera, w których jest pralnia, biuro p. Schantzera i sklep masarski p. Parcera; które to leżą na gruntach Polskich Kolei Państwowych w Oświęcimiu i które to przedsiębiorstwa kontraktowo na każde żądanie Dyrekcji P.K.P. muszą te miejsca opróżnić i wyszukać sobie inne miejsce do interesu zawodowego, z tem opuścić obręb kolejowy od Urzędu pocztowego na stacji.

Wprawdzie p. Klinger i p. Zeitinger wybudowali domy za własne pieniądze, jednak obowiązuje ich kontrakt, płacą czynsz rządowi (bardzo niski) z tem plac przed dworcem należy do władz polskich, w tym wypadku do Dyrekcji P.K.P. w Krakowie. Podłużny dom od gościńca do baraków jest p. Zeitingera z Białej, który tu nie mieszka a lokale „wynajmuje", płacąc kolei czynsz. Cały wygląd tych „domów" robi na przyjezdnego wrażenie bardzo przykre i może służyć za atut w propagandzie zagranicznej, z czem liczyć się musimy, bo nie wyglądają lepiej od bud bazarowych Dalekiego Wschodu, co może każdy jeniec wojenny poświadczyć, który był w Rosji.

Naszem zdaniem, należałoby te „budy" zburzyć a na ich miejsce założyć park — ogród z pomnikiem odzyskania Niepodległości, czego większość kolejarzy już się domaga i rozjaśnić oblicze naszego dworca kolejowego, który swoim rozmiarem i ruchem, staje się głównym węzłem kolejowym na zachodzie byłego zaboru austrjackiego. Zyska na tem kolej, zyska na wartości miasto i gmina Brzezinka, w końcu, co najważniejsze, zyska kultura polska.

A czy Oświęcim jest gorszy od Dziedzic? W Dziedzicach już dawno to zrobili — teraz kolej na Oświęcim-dworzec.

Oprócz tego parku, przydałoby się, aby ogrodzono domy czynszowe i zaopiekowano się drzewostanem ich ogrodów, których rok rocznie jest coraz mniej. (Jeszcze w roku 1919 inaczej wyglądały, dzisiaj wszystko niszczeje: gazony, trawniki stratowane, drzewa wyschnięte i połamane—słowem „tędy przeszli Tatarzy" że aż obywatelowi przejść obok tego wstyd i rumienić się musi na „polnische Wirtschaft" „polska gospodarka", nie...) którą to „gospodarką" z nami walczą nasi wrogowie od zachodu.

Również od czasu do czasu należałoby wglądnąć w kulturę wewnętrzną domów kolejowych i tępić nasz rodzimy wandalizm.

Są to sprawy tak ważne, nad któremi Dyrekcja Kolei w Krakowie jak i Zarząd Stacji w Oświęcimiu nie mogą przejść do porządku, lecz natychmiast powinny poczynić kroki o potrzebne fundusze i przystąpić do wielkiego dzieła, za który to czyn pokolenia całe chwalić ich będą i wspominać, jako twórców wielkiej i mocarstwowej Polski.

Dla Polski żyć — niech będzie alfą i omegą naszego życia. Lecz bez pracy nie będzie kołaczy— powiada przysłowie, więc uderzmy w czynów stal a stanie się „cud" naszego odrodzenia z letargu myślowego, w który nas niewola pogrążyła.

Uczmy się myśleć i patrzeć w wielką przyszłość Narodu polskiego jako wzór państwa w całej Europie.

To są pierwsze bodźce, dalsze nastąpią gdy zajdzie konieczność bliższego oświetlenia sprawy, opieki i innych akcesoryj związanych z nową erą i kursem porządku dworca kolejowego, którego jesteśmy przyjaciółmi i pragniemy jego dobra i wielkości, z tem estetycznego jego wyglądu. *j. m.*

Mały feljeton.

Nowe tory współpracy obywateli.

Dużo się mówi o współpracy narodowej, o jedności wszystkich stanów, o pracy nad odbudową Polski (Polska to ludzie wszystkich stanów), lecz niestety, wszystko jest pustym frazesem, poza którym kryje się fałsz i obłuda.

Ażeby wyrobić sobie pogląd na różne zawiłe sprawy, należy wglądnąć w życie społeczne naszych miast powiatowych, z których można nauczyć się różnych prawd życia i wysnuć potrzebne wnioski na przyszłość.

Wnioski te nasuną nam później różne przesłanki, z których będziemy mogli wydać zdrowy sąd o naprawie stosunków i o współpracy obywateli.

I tak smutny objaw lekceważenia większości można zauważyć podczas różnych zebrań, o których później prasa pisze, „na których „grube ryby" narzucają swoje zarządy, Komitety etc., byle niedopuścić do wyboru przez tajne głosowanie zebranych, z których mógłby powstać prawowity zarząd zaufania.

Uprawia się przytem jeszcze różne „ścisłe Komisje", które w „rodzinnej" atmosferze układają listę reprezentantów i każą głosować na tego czy owego, byle utrzymać sztuczne status quo ante.

A czy takie wybory są zdrowe i jaką korzyść przynoszą widzimy po naszych organizacjach w naszem mieście.

Zebrani nie chcąc się narazić różnym wpływowym jednostkom, milczą i odchodzą z ulgą lekceważenia po każdem posiedzeniu, bo widzą, że „i tak z tego nic nie będzie" — pamiętając setki zebrań, ofiar pieniężnych, składek ulicznych i członkowskich, które żadną korzyść nie przyniosły.

Mam przyjaciela, który zawsze przed każdą uroczystością czy zebraniem na dwa tygodnie przed tem ułoży mi dokładny, ścisły skład komitetu względnie zarządu jaki zostanie wybrany. I proszę mi wierzyć, że jeszcze nigdy się nie pomylił...)

Później wpływowe jednostki czekają na młody narybek, by go zaprzągnąć do pracy a sami tylko „kierują" i obmyślają „programy", które pozostają wieczną uchwałą na... papierze.

Młody narybek pracuje, aż pewnego poranku spostrzega, że jego praca nic nie znaczy dla różnych „wielkości", że swoją pracą nie zmieni porządku rzeczy, tylko jeszcze pogrąża w większy chaos myślowy, usypia myśl twórczą i odchodzi zniechęcony do szarej konieczności życiowej.

Przychodzą później nowi „młodzi" pracują i znów odchodzą.

I taki proces trwa lata: bez realnego programu, bez wytkniętego celu, wkońcu wszystko zamiera.

Chłop nasz polski umie czasem lepiej patrzeć na różne kwestje.

On pragnie jakiegoś rezultatu pracy czynu, który daje jakieś prawa, korzyści duchowe i materjalne, po których można spodziewać się poprawy stosunków społecznych.

A czy obywatel z miasta może inaczej patrzeć, jeśli widzi, że pomimo tyle związków i związeczków, tysiące kwestyj społecznych czeka na swoje rozwiązanie? Gdy mimo tylu obietnic nic się nie zmienia. Więc zaco płacić wkładki, jeśli nic się nie robi? Słusznie. Za pracę powinna być zapłata, a za wkładki jakaś korzyść.

Ludzie po wojnie już inaczej patrzą na świat!

Idea?! Lecz idea zdąża zawsze do dobrego, daje broń do walki o byt, budzi zmysł przedsiębiorczy, podnosi kulturę narodową (tego nikt nie rozumie) i zdąża ciągle do doskonałości społecznej.

Pracy jest pełno, jednak pracować powinniśmy wszyscy, bez wyjątku na stanowisko, bez komitetów honorowych, nie czekać na cichych i szarych Zulusów, których zdrowie i przyszłość nikogo nic nie obchodzi.

A jeśli weźmiemy pod rozwagę, że obuwie kosztuje, za lekarstwo się płaci, książkę i gazetę się kupuje, polacy mieszkają w norach i giną w pijaństwie i rozpuście, inaczej będziemy patrzeć na pracę społeczną i przejdziemy do przekonania, że całą kwestję „oświaty pozaszkolnej" potrzeba pchnąć na inne tory.

Tu chodzi o życie, więc nie czas się bawić w puste frazesy i pchanie wozu zamiast wprzód — wtył.

Może choć w skrytości przyznacie mi rację?...

J. Podolski.

Dla gmin w powiecie.

(Wyjątki z książek).

Nie mam zamiaru cytować jakieś uczone paragrafy z ustaw, tylko chcę zaznajomić obywateli gmin z obowiązkami, jakie ciążą na gminach, z tem na naczelnikach gmin, aby niektóre sprawy wyświetlić i wskazać na winowajców różnych zaniedbań.

Leży przedemną książka p. t. „Nauka o Polsce współczesnej" napisana przez p. Konstantego Bzowskiego, która jest używana jako podręcznik w szkołach powszechnych, na kursach dokształcających i w uniwersytetach ludowych, wobec czego popularna i poświęcona szerokim masom ludowym, która może niektórym naczelnikom gmin przynieść korzyść i to wielką korzyść w pracy nad rozwojem gminy.

Co tam czytamy?

Otóż na stronicy 135 część IV p. t.: ustrój państwowy i życie społeczne, w dziale: Gmina wiejska— czytamy: „Gmina jest naturalnem skupieniem mieszkańców na niewielkiej przestrzeni; mieszkańcy sami powinni dbać o wszystkie wspólne swoje potrzeby i opodatkować się na ich potrzeby.

Gmina ma do spełnienia dwojakie zadanie: zabezpieczenie najprostszych wspólnych potrzeb swych mieszkańców w zakresie opieki społecznej (nad niezdolnymi do pracy sierotami), zdrowotności, oświaty komunikacji miejscowej; w tym celu ma ona prawo nakładania podatków gminnych, 2) spełnienia niektórych poleceń władz urzędowych i zbieranie dla nich potrzebnych danych np. układanie list wyborców do sejmu, spisy osób, podlegających poborowi wojskowemu, ściąganie niektórych opłat i podatków państwowych itd. itd.

Jest to rodzaj krótkiego wykładu o zadaniach gminy wiejskiej, do kogo należą obowiązki i jej przyszłość.

W pierwszym rzędzie widzimy: „mieszkańcy sami powinni dbać o wszystkie wspólne swoje potrzeby" jak: naprawa dróg, szkoła, opieka itd. Ale czy tak wszędzie jest? Nie; ciągłe narzekania jeden na drugiego, to obywateli na naczelnika, naczelnika na ludność i brak uświadomienia, szczególniej przy różnych świadczeniach na cele gminne.

Zło zatem tkwi w braku wyrobienia obywatelskiego i niskiego stanu oświaty, co bardzo fatalnie odbija się w gospodarce naszych gmin wiejskich.

Przy wyborach do rad gminnych nie kieruje się większość wyborców dobrem ogólnem, ale dynastją wójtowską i kluczem kumotersko-partyjnym.

A ponieważ nasz lud w większości jest konserwatystą, każdy kandydat na radnego czy wójta musi swojej grupie przysięgać, że stanu rzeczy nie zmieni i musi być tak, jak za ojców bywało...

Że czas biegnie naprzód i wszystko na świecie się zmienia, nad tem mało kto się zastanawia, bo to samo przychodzi później okólnikiem czy rozkazem od władz i musi być wykonane, nad którem niema dyskusji.

Dla przykładu weźmy gminę naszą podmiejską— Brzezinkę. Z wyjątkiem kilka nowych domów (Wojciech Murzyn i Krzemień) reszta to stare rudery mokre, nieobielone, zasmarowane podczas wyborów do sejmu obrzydliwą farbą: Głosuj, precz... które chyba nie podniosą gminę (to samo i w mieście) tylko przysporzą gospodarzom więcej pracy przy ich oczyszczeniu.

Obory i stajnie niechlujne; nawóz nieracjonalnie trzymany, kultura rolna niska, brak przygotowania do pracy i zmysłu przedsiębiorczego, drogi w bardzo złym stanie—jednem słowem wszystko niżej krytyki.

A kto temu winien, powiedźcie? Sami obywatele. Co do tych dróg gminnych jest wprawdzie wielki kłopot, bo po większej części psują je pojazdy z miasta (jak droga koło Silfena, koło Cynkowni i na most do F-ki papy Kuźnitzky'ego) jednak gmina powinna znaleźć środek wyjścia z tego błędnego koła i kosztem użytkowców drogi naprawić.

Dochodzi już do tego, że na nowych ulicach powstają formalne bagna, do których, jeśli tak dalej pójdzie, będziemy musieli zaprosić saperów, aby zrobili nam nowe drogi na wzór karpackiej przez Panterpas, bo nie mamy nart błotnych, któremi moglibyśmy się posługiwać.

Więc w interesie gminy leży, aby przejść od słów do czynów.

Wprawdzie zima i mróz mogą odłożyć pracę na później i chwilowo ulżyć w kłopocie, jednak z wiosną potrzeba zabrać się do pracy i to na serjo.

Jednajcie nowych prenumeratorów!

Jak z tą sprawą?

W sprawie stawów rybnych w Pławach, Harmężach i Rajsku.

Od obywateli gmin Pławy, Harmęże i Rajska otrzymaliśmy zażalenie, że stawy rybne w Pławach (własność gminy miasta Oświęcimia) a dzierżawione przez p. Janusa, w Harmężach własność p. Wincentego Zwillinga i w Rajsku p. Włodzimierza Zwillinga, nie są przez wymienionych właścicieli utrzymywane w porządku, tak, iż zalewają rok rocznie pola i pastwiska, przez co i tak już żyjącą w wielkiej biedzie ludność tych gmin pogrąża się jeszcze w dalszą nędzę.

Jak nas informują—sprawa ta ciągnie się już od dłuższego czasu i pomimo wygrania wniesionego protestu jeszcze w maju b. r., z powodu wniesienia odwołania przez właściciela, które z niewiadomych powodów nie zostało jeszcze rozpatrzone—sprawa w dalszym ciągu stoi na martwym punkcie, a ludność poprostu topi się w wodzie (wodę puszcza się przez groble) i cały dobytek ludności gnije.

Możeby odpowiednie czynniki wkroczyły w tę sprawę i raz ostatecznie ją załatwiły. Jest to sprawa bardzo ważna, którą stanowczo zająć się należy!

W odpowiednim czasie do tej sprawy jeszcze powrócimy.

Co słychać w Polsce?

Po wyborach do Sejmu i Senatu nastąpiło uspokojenie umysłów różnych agitatorów, którzy miejscami nie przebierali w środkach, stosując zamiast słownych argumentów, kije i rewolwer.

Widać z tego, że niektórzy ludzie jeszcze nie dorośli do praw obywatelskich i demokracji, co daje nowy materjał do zmiany konstytucji.

Niemcy na Pomorzu nie uzyskali ani jednego mandatu. Listy polsko-ruskie w województwach wschodnich przeszły jednogłośnie, w czem B.B.W.R. odniósł wielki sukces wyborczy i udowodnił zagranicy, że bracia nasi rusini i białorusini chcą żyć w zgodzie z Polską, która jest ich wspólną ojczyzną.

JAN NEP. GĄTKOWSKI.

Rys dziejów b. księstwa Oświęcimskiego i Zatorskiego.

Oświęcim pod panowaniem Lechitów.

(podania niepewne).

Osada zaludniona, gród zawarowany i potężny staje się dla swego powiatu stolicą. Powiaty pierwiastkowe mało takich liczyły osad. Słabsze poddawały się pod opiekę mocniejszych i uważały ich potęgę za zwierzchnictwo. Grodowy Oświęcim stał się z przeznaczenia stolicą powiatu i nadał mu imię. Pod tem imieniem znana była ziemia, co się rozciągała i wzdłuż i wszerz, i co go otaczała do koła. Do tej ziemi nikt sobie prócz niego prawa nie rościł. Nie było bowiem podówczas ani rozmiarów posiadłości, ani ścisłych granic i nie było sądów i ludów, coby oto dbali. — Wszakże w pustkowiach przywłaszcza sobie nie jeden z rozbicia okrętu przybyły i pola i łąki i lasy i góry, zgoła wszystko, co go otacza: miałżeby grodowy Oświęcim i jego władca w swoich intromissyjach wpadać na jaki skrupuł? — Niezawodnie musiało w tym powiecie podówczas jeszcze mało osad być, kiedy Oświęcim rozszerzył swe ramiona od Wisły aż do Karpat i z wysokości swej baszty zawołał:

„Jako gród między wami stoję,
Wy wszystkie moje!"

W tych czasach, kiedy się Oświęcim podnosił, i kiedy Kazimierz, syn Leszka III, w sąsiednich okolicach miasta i zamki budował, zarządzał Lechją brat jego Popiel. Ten uważając braci za lenników państwa swego, nie wiele się troszczył o ich zasługi, i jak żył bez sławy tak umarł bez sławy w Kruszwicy, dokąd stolicę swoją z Gniezna był przeniósł. Syn jego Popiel II uznany za króla, panował jeszcze go-

Sejm zbierze się 9 grudnia b. r. na zebranie konstytucyjne, na którem będzie wybrany marszałek nowego Sejmu.

Za rządów p. wojewody Grażyńskiego wybudowano na Śląsku w ciągu półtora roku 47 gmachów szkolnych o 500 klasach.

Nasz doradca finansowy p. Dewey wyjechał na stałe z Warszawy do Ameryki.

Waluta już jest ustabilizowana, a Polska musiała za jego rady dobrze mu płacić.

Jak słychać wszyscy aresztowani posłowie w Brześciu n/Bugiem mają być w grudniu przywiezieni do sądów okręgowych, gdzie będą odpowiadać za swoje czyny, nie jak doniosła prasa opozycyjna do więzień świętokrzyskich pod Kielcami.

We wschodniej Małopolsce agenci Berlina i Konowalca w dalszym ciągu uprawiają swoją robotę sabotażową, w czem czynny udział bierze miejscami kler ruski.

Rabin Lewin z listy № 18 (Agudu) zgłosił swoje przystąpienie do B.B.W.R.

W Warszawie odbywa się wielki proces Centrolewu za zajścia po wiecu w Dolinie Szwajcarskiej, w których dwie osoby zostały zabite i kilkadziesiąt rannych.

Rektor Wyższej Szkoły Państwowego Konserwatorjum muzycznego w Warszawie otrzymał od uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie dyplom in honoris causa.

Wilno obchodziło setną rocznicę wielkiego uczonego i b. rektora uniwersytetu Stefana Batorego, Jana Śniadeckiego.

W uroczystości wziął udział wiceminister W R. i O.P. ks. prof. Żongołłowicz.

Własna Prasa — to broń na różne krzywdy!

Ważne zdarzenia zagraniczne.

Niemcy chcą zniszczyć Polaków z Warmji i Mazurów w Prusach Wschodnich i dopuszczają się na nich różnych gwałtów: napadają w nocy na domy działaczów oświatowych, niszczą i zamykają szkoły polskie, jednem słowem grożą, że po polakach nie pozostanie ani śladu.

Ano, będziemy się musieli zająć naszymi Niemiaczkami w kraju.

A jest tego, jest, a wszystko butne jak gęś nadziana na Boże Narodzenie.

Podczas wyborów do sejmu w Gdańsku Polacy uzyskali 2 mandaty.

Prasa codzienna rozpisuje się o pełnoletności Ottona Habsburga, którego węgrzy uważają za swego króla i który to dzięki oporowi Małej Ententy i Francji nie może zostać królem.

W Londynie odbywa się konferencja z przedstawicielami Indyj, na której chcą anglicy załagodzić wrzenie rewolucyjne w tym kraju.

Gandhi w dalszym ciągu siedzi w więzieniu.

W Hiszpanji odbywały się wielkie rozruchy robotnicze i zanosiło się na rewolucję, jednak udało się gen. Bereguer'owi wszystko stłumić i zaprowadzić porządek w kraju.

W Stanach Zjednoczonych różne związki bandytów przeniosły się z N. Jorku i Chicago, gdzie ich bardzo tępią, do Hollywood w Kalifornji i rozpoczęli swoją „pracę".

Na różnych magnatów padł wielki postrach i zażądali większych posiłków policji i wojska.

W Austrji wybory do Landtagu (sejmu) nie przyniosły żadnej większości, ani prawicy ani lewicy. Socjał-demokraci uzyskali coś 74 mandatów.

W Genewie obraduje Liga Narodów nad zmniejszeniem budżetu wojennego we wszystkich państwach.

We Włoszech każdy obywatel, który ukończy 18 rok życia musi przejść obowiązkowo dwuletni kurs przysposobienia wojskowego.

Minister niemiecki Curtius w dalszym ciągu grozi Polsce rewizją granic.

W Austrji jest 219 tysięcy bezrobotnych.

---

rzej. Na widni bowiem zachodnich Słowian rozszerzały się klęski z powodu podbijania ich krajów przez Franków. Król słowiański Moimir, a potem Rastycz, dzielnie się z nimi spotykali. Najsilniej wystąpił przeciwko nim król Morawianów Świętopełk. Podbiwszy wojska niemieckie i zawarłszy pokój z cesarzem Ludwikiem, utworzył wielkie państwo Morawskie, do którego wiele krajów należało. Zamiarem jego było wzrosnąć w potęgę i stać się Frankom groźnym. W tym celu szukał sprzymierzeńców i znalazł ich w Chrobatach, Szlązakach i w Czechach. Tylko Polanie nie przyłączyli się do związku. Wysłał tedy Świętopełk dwóch mężów do Kruszwicy, aby interes wspólny u Popiela poparli. Nieprzyjęci u dworu udali się do Piasta, zacnego rolnika, który z żoną swoją Rzepichą cnotliwe wiódł życie i z gościnności i szczodrej prostoty u ziomków Polan był znany. Tenże przyjął ich serdecznie, dzieląc się z nimi co dom miał: mięsiwem i miarką miodu, „przysposobiłem to, mówił, na postrzyżyny syna mego, a lubo tym darom Bożym zbywa na przyprawach, niechaj wam je osłodzi dobra gospodarza wola". Podróżni odpowiedzieli: „dobra wasza wola stanie za wszystko". Potem usiadłszy jedli i pili, a szczodrobliwy Piast z żoną swoją nie szczędzili ani miodu ani potraw, aby podróżnych przyzwoicie ugościć. Po tej skromnej biesiadzie podróżni postrzygli syna Piastowego i nadali mu imię Ziemowit. Postrzeżyny u pogan tyle znaczyły, jakoby u nas uroczystość imienin lub urodzin. Kto byli ci dwaj posłowie, jak się nazywali, skąd przyszli, dokąd się udali, tego z pewnością nikt nie wie. Dosyć, że po niejakim czasie, gdy powtórnie przybyli, dokazali tyle, że Popiel zginął, a sejmujący starsi Ziemowita królem czyli księciem sobie obrali. Odtąd przeszła ziemia Oświęcimska wraz z Chrobacją pod panowanie książąt Piastów i tak długo zostawała pod królami tej rodziny, dopóki Śląsk od Królestwa nie odpadł.

(C. d. n.).

We Francji w mieście Lyonie wydarzyło się straszne trzęsienie ziemi. Pod gruzami domów zginęło wiele ludzi.

Ojciec święty wyklął 70-letniego ks. Józefa Turnel który prowadził podwójne życie jako ksiądz katolicki i wielki obrońca ateizmu.

Rozeszły się pogłoski o rewolucji w Rosji Sowieckiej. Akcją rewolucyjną ma kierować komisarz wojenny Woroszyłow.

Stalin ma być zabity. Agencja Telegraficzna Tass zaprzecza tym pogłoskom jednak coś musi być na rzeczy, jeśli takie pogłoski krążą.

Pod Onden we Francji wykoleił się pociąg pośpieszny Paryż — St. Nazair i wpadł do rzeki Loary. W nurtach rzeki zginęli wszyscy podróżni.

ROZMAITOŚCI.

Baran o czterech rogach.

Do rzeźni warszawskiej przywieziono niezwykły okaz barana, który posiada cztery rogi, parę kozich i parę baranich.

Dyrekcja rzeźni przekazała ten niezwykły okaz warszawskiemu ogrodowi zoologicznemu.

Człowiek ze szponami sępa

Onegdaj na posiedzeniu towarzystwa lekarskiego w Wiedniu jeden z lekarzy przedstawił 36-letniego mężczyznę, którego paznokcie w niezwykły sposób wykrzywiły się, tworząc prawdziwe szpony sępie.

Wżarły się one z jednej strony głęboko w skórę nasady palca, a z drugiej strony zgrubiały, pokryły się bruzdami i stwardniały.

Monstrualność ta pochodzi, zdaniem lekarzy, wskutek zatrucia ołowiem. Człowiek ten jest bowiem z zawodu zecerem.

Jak długo żyją zwierzęta i rośliny.

Człowiek, wszechwładny pan i władca ziemi, nie żyje zbyt długo, zaledwie średnio 50 lat, podczas gdy głupia nasza gęś lub też poczciwy osiołek dożyć mogą dwa razy tyle.

Granice wieku, jak twierdzą przyrodnicy, do jakich dożyć mogą zwierzęta i rośliny są bardzo zmienne, a zależne są one nietylko od gatunku i zdrowia, ale także od warunków zewnętrznych w jakich one żyją.

Wiek zwierząt i roślin nie jest bynajmniej proporcjonalnym do ich wielkości. O ile proporcja ta jest jako tako zachowana u ssaków i roślin, to o ptakach tego powiedzieć nie można. I tak: mała jaskółka żyje tak długo jak bocian, a cztery razy dłużej od kosa; papuga nawet tak mała jak wróbel, żyje tak długo jak skalny orzeł. Stwierdzeniem granicy wieku u zwierząt, jest rzeczą bardzo trudną, a u niektórych dotychczas niezbadaną jeszcze.

Najkrócej żyją najmniejsze pod słońcem rośliny — bakterje — z wyjątkiem tylusowych, które zaliczono do zwierząt. Życie ich policzyć można na minuty. Niektóre owady i ćmy, wylatują z poczwarki z zarośniętym pyszczkiem, to też żyją zaledwie kilka godzin, poczem giną z głodu, jak np. jętka jednodniówka. Chrabąszcz majowy żyje 6 tygodni, a larwa jego 3—5 lat. Motyle żyją średnio 8 tygodni. Robotnica pszczoły żyje przeciętnie w czasie letniej pracy 6 tygodni, a gdy zimuje, dożyć może 10 miesięcy, podczas gdy królowa żyje do 5 lat. Komary i moskity żyją od 3 — 6 miesięcy, mucha 4, pasikonik 7, a szarańcza 9 miesięcy, świerszcz 1 rok, a pająki do 2 lat. Żuki udawało się trzymać w sztucznej hodowli 5 lat, mrówki przeżyły w pracowni przyrodniczej 15 lat.

Dżdżownice i żabki zielone żyją około 10 lat, podczas gdy ropucha i salamandra żyją do 40 lat. Raki rzeczne żyją około 20 lat, pijawki 27 lat, a niektóre polipy morskie dożyć mogą i 50 lat. Ślimak winniczek żyje 14 lat, żmija 16 lat, ślimaki rzeczne i stawowe żyją 80—100 lat.

Ryby cieszą się też długowiecznością. Minogi żyją około 60 lat, a szczupaki, karpie i sumy, nawet 100 lat, podczas gdy pstrągi i łososie nasze żyją zaledwie 6—8 lat.

Najłatwiej ustalić granicę wieku zwierząt domowych. Baran żyje 10 — 20 lat, skalny baran turkiestański dożyć może 80 lat, a rogi jego ważą do 60 kg. Kot żyje 13 lat, a zając w wygodzie dożyć może 22. Kura żyje 14 lat, a kogut 15—20 lat, zato kaczka i gęś dożyć mogą ponad 100 lat. Koza żyje tak długo jak szczygieł i kuropatwa t. j. 15 lat. Słowik i skowronek 18 lat, gołąb domowy około 20 lat, skalny zaś 30. Czyżyk, wróbel i kanarek do 24 lat. Krowa, wół i świnia żyją po 25 lat, koń 27, a pies i wilk 28 lat.

Lew żyje 35 lat, jeleń, niedźwiedź, wielbłąd i orangutang żyją po 40 lat. Jaskółka żyje 40 lat, a mewa srebrna 44 lat, bocian, czapla po 60 lat, natomiast puszczyk i łabędź ponad 100 lat. Z ptaków najdłużej żyją kruki, papugi, orły, sępy, bo od 100 do 180 lat.

Osiołek żyje 106 lat, a żółw żyje 150—200 lat. Słoń dożyć może 250 lat, a krokodyl do 300 lat, a wieloryb podobno aż do 500 lat. Bluszcz żyje 200 lat, ale najdłużej ze wszystkich istot ziemskich żyją drzewa.

Przed pięcioma laty ścięto u nas w Karpatach pod Babią Górą jodłę białą o średnicy 1.70 m., a której wiek oceniono na 300 lat. Modrzew, klon i pomarańcza żyją około 650 lat, lipa zaś ponad 1200 lat. Kasztan jadalny, orzech i cyprys włoski, dąb i drzewo oliwne dożywają ponad 2000 lat, cedr 3, cyprys błotny 4, a baobab i drzewo smocze ponad 6000 lat.

Najsędziwszego wieku z naszych drzew, dożyć może wolno rosnący twardy cis. W parkach angielskich jak obliczono, rosną cisy już od 3000 lat.

Najstarszem drzewem na świecie, jest rosnąca w górach Sierra-Nevada, w Hiszpanji, sekwoja. W szyi korzeniowej jest naturalny tunel, przez który obok siebie ustawionych trzech jeźdźców przejechać może. Jak stwierdzili amerykańscy botanicy, drzewo to liczy 8000 lat.

Czem jest wiek życia ludzkiego w porównaniu z wiekiem zwierząt i drzew? A jednak człowiek jest królem ziemi. *Karol Macek.*

Czas odnowić prenumeratę!

PORADNIK GOSPODARCZY.

Wino z żyta.

Wino, we właściwym tego słowa znaczeniu, jest to napój alkoholowy powstały przez odfermentowanie soku owocowego. Z definicji tej wynika, że niesłusznem, a nawet błędnem jest oznaczanie mianem wina, wyłącznie napoju otrzymanego z odfermentowanego soku winogronowego. Wszak jabłka, porzeczki, agrest są również owocami, więc sok ich przefermentowany jest również winem. Niesłusznem jest również nazywanie wina gronowego winem prawdziwem w przeciwstawieniu do wina owocowego jako sztucznego, bo wino w przyrodzie nie występuje, a zatem wino gronowe jak i t. zw. owocowe jest wyprodukowane przez człowieka a zatem, ściśle rzecz biorąc, jedno i drugie jest produktem sztucznym. Wino sporządzone z żyta jak i z ekstraktu słodowego nie podpada pod przyjętą definicję wina i dlatego też uznane jest powszechnie za namiastkę wina. Pomimo jednak teoretycznego zdyskwalifikowania tego wina, w praktyce nie ustępuje ono zupełnie winu owocowemu, a zatem i gronowemu, a nawet jest niejednokrotnie od tego ostatniego lepsze i zdrowsze, gydż zawiera kwas cytrynowy, który dla zdrowia jest znacznie korzystniejszy od kwasu winowego, występującego w winie gronowem.

W zasadzie wino można sporządzać ze wszystkich zbóż, praktyka jednak wykazała, co ma i teoretyczne uzasadnienie, że najlepsze wino otrzymuje się z żyta. Produkcja wina z żyta jest bardzo łatwa i tania, zbyteczne są bowiem wszelkie prasy, młynki i t. p. przyrządy, surowiec jest wybitnie tani, a po sporządzeniu wina może być wysuszony i skarmiony inwentarzem.

Chcąc przystąpić do wyrobu wina z żyta należy przygotować sobie gąsior na 5, 10 czy 20 litrów. Na każde 10 litrów wina używa się 2 litry żyta całego, oczyszczonego z chwastów. Żyto należy dokładnie przemyć wodą przegotowaną i ostudzoną, należy to jednak uczynić szybko, aby uniknąć wymycia ze skórki żyta cennych dla wina składników. Tak przygotowane żyto zalewa się roztworem kwasu cytrynowego, który zabije szkodliwe dla późniejszego wina bakterje. Kwasu nie odlewa się, gdyż ma on również na celu nadanie winu odpowiedniej kwasoty. Wodę należy używać przegotowaną. Na 10 litrów wody dodaje się 1.5 do 4 kg. cukru, a to zależnie od tego, jakiej siły wino pragniemy otrzymać, pamiętając, że z 1 kg. cukru powstanie w czasie fermentacji $^1/_2$ kg. alkoholu. Ponieważ przemiana cukru na alkohol odbywa się przy pomocy drożdży, przeto należy ich dodać. Drożdże jednak są różnego gatunku, tj. znamy drożdże prasowane (do wypieku chleba), drożdże piwne, spirytusowe i drożdże winne.

Do wyrobu wina należy używać tylko drożdży winnych, gdyż one tylko nadają charakterystyczny winny zapach napojowi, podczas gdy inne drożdże własności tych nie posiadają i wytwarzają dużo fuzlu. Drożdże winne można otrzymac w handlu w formie suchej i trwałej, a przy ich kupnie należy uważać, aby zakupywać towar przygotowany w kraju, aby zamiast za wina nie wysyłać za drożdże pieniędzy zagranicę.

Szczegółowe przepisy o wyrobie win ze wszystkich owoców, żyta i miodu podają broszurki w cenie 30 gr. lub też w cenie 4 złotych, które dostarcza Małopolskie Tow. Rolnicze. *Inż. Ludwik Spis.*

„Przewodnik Kółek roln. w Krakowie".

SPRAWY EMIGRACYJNE.

Informacje dla reemigrantów ze Stanów Zjednoczonych nie posiadających permit to reenter.

Reemigranci, przyjeżdżający ze Stanów Zjednoczonych do Polski w odwiedziny, winni przed wyruszeniem w drogę wyrobić sobie w Ameryce tak zwany „permit to reenter", upoważniający do powrotu bez przeszkód do Stanów Zjednoczonych.

Zdarzają się jednak wypadki, iż niektórzy reemigranci nie wyrobili sobie permit to reenter, przez co narażają się na wielkie trudności przy uzyskaniu wizy powrotnej poza kwotą (non quota visum). Emigranci tej kategorji są badani w Konsulacie amerykańskim, czy po powrocie do Stanów Zjedn nie staną się ciężarem opieki społecznej. Konsul Amerykański, wydając wizę reemigrantowi, musi wiedzieć którym okrętem reemigrant przyjechał ze Stanów Zjedn. poraz pierwszy (co stwierdzić można przez okazanie zaświadczenia z Linji Okrętowej, przez którą jechał do Ameryki. Również dowody o posiadanych oszczędnościach (książeczki bankowe) w Stanach Zjedn. mogą przekonać Konsulat, że reemigrant po powrocie do Ameryki, nie pozostanie bez środków do życia i w ten sposób spowoduje wydanie wizy powrotnej. Zarządzenia te mają na celu ograniczenie powrotu do Ameryki tych reemigrantów, którzy powróciwszy tam mogliby zostać na gruncie amerykańskim bez środków do życia.

Reemigranci, chcący powrócić do Stanów Zjedn. winni zgłosić się do Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie, ul. Marszałkowska 124 lub oddziałów na prowincji, gdzie uzyskają bezpłatnie wszelką pomoc oraz informacje.

DZIAŁ SPORTOWY

23.XI.1930 r.

T. S. Soła — T. S. Unja 3:3 (2:3).

Soła z trzema, Unja z 5 rezerwowymi. — Gra toczyła się przy lekkiej przewadze Soły, mającej po pauzie wiatr za sobą. Pierwszy goal dla Unji pada ze strzału Szulca J. z podania Chodackiego, z niewiadomych jednak powodów sędzia p. Stupka, zamiast rozpocząć grę ze środka, gdyż bramka została zdobyta zupełnie prawidłowo, odgwizduje ofsid, nota bene bezpośrednio po zdobyciu bramki. — Unja zdeprymowana krzywdzącem orzeczeniem sędziego gra chaotycznie, nie przeszkadza to jednak zdobyć jej drugą bramkę przez Chodackiego. — Soła usiłuje za wszelką cenę wyrównać, co jej się w końcu udaje. Bramki przez nią w tym okresie zdobyte były nie do obrony.

Teraz następuje moment, w którym p. Stupka udowodnił, że o pozycjach spalonych nie ma najmniejszego pojęcia, mianowicie piłka strzelona przez Szulca, po odbiciu się od bramkarza wraca na boisko, a nabiegający Cygan pakuje ją bezapelacyjnie w siatkę. — P. Stupka jednak najspokojniej odgwizduje spalony. — Po pauzie Soła przygniata i wkońcu idealnym strzałem w róg, przy wybitnej pomocy obrońcy Unji, zdobywa trzeciego i ostatniego goala.

Ze Soły wyróżnili się: prawoskrzydłowy i środek pomocy, z Unji bramkarz, oraz środkowy napastnik i lewy łącznik.

UŚMIECHNIJ SIĘ.

TAKŻE POWÓD.

— Dlaczego dzik ma wygląd ponury i stale smutny?

— Bo jakże ma być wesół, jeżeli ojciec jego świnia, matka świnia, cała rodzina same świnie...

DYPLOMACJA.

Pewien polityk opowiada, że podczas gorącej dyskusji, przeciwnik jego, widocznie źle wychowany, dał w twarz.

— No, i nie oddałeś mu? — pyta go przyjaciel.

— Nie, bo i pocóż? Oddam mu, to ten znowu da mi w twarz, ja znów jemu i tak dalej bez końca!

MĄDRY PIES.

— Wiesz pan, są nieraz takie psy, że przechodzą rozumem swoich panów.

— Toś mi pan powiedział. Jam sam mam takiego psa.

WIERNY PRZYJACIEL.

Lekarz: — A to ładna historja, panie Kieliszkiewicz! Pański przyjaciel który pana tu zawsze odwiedza, wczoraj przyniósł panu butelkę wódki! To tak być nie może — na przyszłość musi on się najpierw meldować u mnie.

Pacjent: — To się na nic nie zda, panie doktorze.... Panu doktorowi on tego sznapsa i tak nie da.

ZŁOTE MYŚLI.

Kto nie ukochał swojej własnej ziemi,
Kto na jej ustach sercem nie zawisnął
O, temu ogień miłości nie błysnął,
Ten i świat dłońmi obejmie zimnemi.

Jan Kasprowicz.

Choćbyś był czysty jak kryształ, jasnym jak śnieg nie ujdziesz oszczerstwa.

Kamieniami rzucają tylko w te drzewa, które dobre owoce wydają.

Hania Kłosińska.

Życie bez wielkiego czynu jest nędzą i głupstwem.

Stefan Żeromski.

Polska — to nie górnolotne słowa, lecz i czyn i życie silne jak stal.

* * *

Dobry krytyk nietylko burzy, lecz w pierwszym rzędzie sam buduje.

* * *

Miej serce i patrz w serce.

Adam Mickiewicz.

Czasopisma nadesłane. do Redakcji.

Legjon, czasopismo Związku Legjonistów polskich w Krakowie. Wrzesień-październik 1930 № 9-10.

Treść: Naprzód! Do zwycięstwa! „Chcemy mieć prawa, któreby siłę państwa wzmacniały i potęgowały!" Bolesław Pochmarski: W ogniu walki. Antoni Pączek: Na drogach Józefa Piłsudskiego. Tadeusz Hołówko: Dwie demokracje. Rowmund Piłsudski: O nowy ustrój. Czy naszej cywilizacji grozi zagłada? (Marjan Rudziński) O. Bujwid: Koloniści polscy w Ameryce Południowej. IX Zjazd Legjonistów w Radomiu. Dwie legendy. Wiersze Józefa Mączki i Marjana Czuchnowskiego Przeczucie. Życie gospodarcze. Kronika.

Czasopismo redaguje poseł naszego okręgu p. prof. Bolesław Pochmarski.

Redakcja i administracja: Kraków, ulica Garncarska 1.

Siejba, organ Związku Zawodowego Rolników. № 5. Miesięcznik poświęcony sprawom społecznym, gospodarczym i rolniczym. Wychodzi w Warszawie,

Odpowiedzi Redakcji.

WP. N. Zaborze; Zamieszczamy.

WP. St. L.; Sprawą tą zajmiemy się w nast. numerze.

WP. L. B. Babice: Prosimy nadesłać.

WP. F. P. Zator: Zgadzamy się.

WP. J. P. Zamieszczamy.

WP. Z. Przecieszyn: Prenumeratę można i przekazem przekazać pod adresem Administracji.

Od Redakcji i Administracji.

Z okazji świąt Bożego Narodzenia numer świąteczny „Głosu Ziemi Oświecimskiej" ukaże się o nakładzie i objętości powiększonej i zawierać będzie oprócz stałego działu redakcyjnego bogaty dział literacki, gospodarczy, społeczny i reklamowy.

Prosimy więc naszych Współpracowników, Czytelników i Sympatyków o nadsyłanie materjału do tego numeru do dnia 12 grudnia b. r.

Zwracamy się przy tej sposobności również z apelem i prośbą do P.T. Kupców i Przemysłowców, aby we własnym interesie wszelkie ogłoszenia świąteczne zamieszczali w Prasie miejscowej t.j. w „Głosie Ziemi Oświecimskiej", najpoczytniejszem piśmie na terenie ziemi oświecimskiej.

Adres Redakcji i Administracji: Oświęcim 3 (Budynek poszpitalny).

Reklama dźwignią handlu!

CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. zł. 140. $^1/_2$ str. zł. 75. $^1/_4$ str. zł. 40. $^1/_8$ str. zł. 25. $^1/_{16}$ str. zł. 15.
Przy ogłoszeniach stałych rabat w/g umowy. Drobne za słowo 20 gr.

Wydawca: Kazimierz Macek. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Jan Macek.

Drukarnia Diecezjalna w Łomży.